WYDANIE A
/ Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, sobota 20 sierpnia 1938 Nr 226

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 groszy WIECZORNE

Podział Czechosłowacji na kilka kantonów

zaproponuje lord Runciman rządowi praskiemu i Niemcom sudeckim

Berlin, 20. 8. (R) Korespondenci prascy prasy niemieckiej utrzymują, że lord Runciman zamierza w niedalekiej przyszłości przedłożyć rządowi czeskiemu i partii Niemców sudeckich obszerny memoriał, przewidujący rozwiązanie kwestii niemiecko - sudeckiej. Memoriał ten, który prasa niemiecka nazywa elaboratem, ma być gotów za 10 do 14 dni. Zdaniem niektórych korespondentów — lord Runciman ma zaproponować rozbicie Czechosłowacji na kilka kantonów.

Szczegóły planu Runcimana

Londyn, 20. 8. (L) Reuter w doniesieniu z Pragi w następujący sposób charakteryzuje ostatnią fazę sytuacji politycznej: Aczkolwiek rząd czechosłowacki i partia niemiecko-sudecka oświadczają gotowość prowadzenia w dalszym ciągu rokowań — nie ma w tej chwili podstawy, któraby już umożliwiła osiągnięcie porozumienia. W tym stanie rzeczy wzrasta znaczenie misji lorda Runcimana jako pośrednika, który mógłby pomóc w znalezieniu podstawy tych rokowań. W Pradze panuje przekonanie — twierdzi Reuter — że lord Runciman może opracować plan podziału Czechosłowacji na okręgi narodowościowe. M. in. byłyby utworzone trzy okręgi niemieckie, w których Czesi i inne narodowości korzystałyby z tych samych praw, co ludność niemiecka w okręgach narodowych czeskich. Okręgi korzystałyby z samorządu podobnie, jak to jest w północnej Irlandii. Okręgi narodowościowe wysyłać mają posłów do parlamentu w Pradze, który byłby odpowiedzialny za sprawy obrony finansów i polityki zagranicznej.

Daje się wyczuwać w kołach czeskich — stwierdza Reuter — że plan ten byłby przez nie przyjęty za podstawę do dyskusji.

Praga, 20. 8. „Prager Tageblatt" wyraża przekonanie, że po ostatnich rozmowach delegacji SDP z rządem, w czasie których poseł Kundt wyraził stanowisko SDP, nastąpi przerwa, którą można w przybliżeniu ocenić na okres tygodnia. Pauza ta jest niezbędna aby wprowadzić pewne uspokojenie w napiętej ostatnio atmosferze i stworzyć nowe warunki, możliwe do dalszych rokowań.

Łączy się to ze wzmożoną aktywnością lorda Runcimana, który po zorientowaniu się w sytuacji przechodzi obecnie do nowej roli mediatora. Ponadto zwraca uwagę „Prager Tageblatt" na fakt, że wiadomość o przyszłym obsadzeniu całego szeregu stanowisk urzędowych przez Niemców została podana do wiadomości publicznej przez sekretariat lorda Runcimana, który w końcu komunikatu wyraża swoje podziękowanie rządowi. Dalszym dowodem jego działalności jest fakt odbycia w piątek konferencji przez jego sztab z przedstawicielami parlamentarnego komitetu sześciu.

Jeszcze jeden incydent i — dwa naloty

Berlin 20. 8. PAT. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Pragi, że nocy ubiegłej w miejscowości Chomoutow (Komotau) 8-miu Czechów napadło sudecko- niemieckiego rybaka, bijąc go i zrywając mu odznakę partyjną. Ci sami napastnicy wybili również szyby w aucie drugiego Niemca, który stanął w obronie rybaka.

Czeskie biuro prasowe, donosząc o tym wypadku, zapowiada, że napastnicy czescy, jak również drugi Niemiec, zostaną ukarani.

Praga 20. 8. PAT. W dniu wczorajszym dwa niemieckie samoloty przeleciały granicę Czechosłowacji. Oba ukazały się w rejonie miejscowości Habardice około Frydlandu.

Przyrządy nawigacyjne dla stratostatu polskiego

Warszawa 20. 8. PAT. W dniu wczorajszym wyjechał z Warszawy do Gdyni członek załogi polskiego stratostatu „Gwiazda Polski" kapitan Z. Burzyński dla osobistego przyjęcia przyrządów nawigacyjnych dla balonów, które dziś przybywają do Gdyni z Ameryki statkiem „Batory". Przyrządy, te których wykonanie w kraju okazało się niemożliwe, zamówione zostały przez kpt. Burzyńskiego w firmach amerykańskich podczas niedawnego jego pobytu w Ameryce. Równocześnie przybywają do Gdyni przyrządy nawigacyjne, które były używane w rekordowym locie stratosferycznym amerykańskim w roku 1935 i które zostały wypożyczone przez załogę amerykańskiego balonu, a w polskim locie stratosferycznym użyte będą jako zapasowe. Wszystkie przyrządy przewiezione będą do doliny Chochołowskiej i tam dopiero po ostatecznym wypróbowaniu wmontowane w gondolę balonu.

3/4 granic Trzeciej Rzeszy — w pancerzu fortyfikacji

Paryż, 20. 8. „Figaro" zamieszcza mapę fortyfikacyj niemieckich na wszystkich granicach Rzeszy z obszernym komentarzem naczelnego redaktora pisma p. Lucien Romier. Sądzi on, że fortyfikacje niemieckie w Prusach Wschodnich i na pograniczu polsko - niemieckim skierowane są raczej przeciwko Rosji, niż przeciwko Polsce. W ogóle ufortyfikowały lub umocniły już Niemcy trzy czwarte swoich granic, wskutek czego hermetycznie zamykają się od zagranicy, gwarantując sobie wszelkie korzyści strategii linii wewnętrznych, i zdolne są do wywarcia maksymalnego nacisku na Europę naddunajską.

Paryskie przeskoki od optymizmu do skrajnego pesymizmu

Paryż, 20. 8. (A.) Pobyt gen. Vuillemin w Niemczech wpływa w dalszym ciągu niezmiernie korzystnie na całokształt stosunków francusko - niemieckich. Prasa paryska publikuje na naczelnych miejscach liczne fotografie i dokładne sprawozdania z przyjęcia szefa lotnictwa francuskiego przez Hitlera, marsz. Goeringa i t. d.

W kołach politycznych i szerokich warstwach opinii publicznej panuje ogromne zadowolenie z powodu szacunku i życzliwości, okazywanych wybitnemu generałowi francuskiemu. Ponieważ jednocześnie mowy prez. Roosevelta i sekretarza stanu Cordel Hulla komentowane są, jako wyraźne poparcie Stanów Zjednoczonych dla osi Paryż — Londyn, zaś lord Runciman czynnie krząta się około pogodzenia Niemców sudeckich z rządem praskim — horyzont polityki międzynarodowej wypogadza się. Położenie wewnętrzne również [illegible] przedstawia się nie najgorzej. Giełda piątkowa zamknęła tydzień (jak wiadomo, w lecie giełda paryska w soboty nie urzęduje) w nastroju spokojnym, do czego przyczyniły się zarówno energiczne słowa prem. Daladiera, jak i akcja policyjna przeciwko niektórym spekulantom zagranicznym, grającym na zwyżkę złota, których w trybie przyspieszonym wysiedli się z Francji.

Mimo tej, znacznie pogodniejszej atmosfery, są do zanotowania głosy rodzimych kasandr, które malują położenie w przesadnie czarnych kolorach.

Pierwszą taką kasandrą jest „Action Française", która ubolewa nad rzekomymi iluzjami, jakich ofiarą pada Quai d'Orsay. Atakując, jak zwykle, generalnego sekretarza ministerstwa, amb. Legera, zarzuca „Action Française" pan[illegible] z Quoi d'Orsay nieorientowanie się w sytuacji, zwłaszcza zaś stałe nieuwzględnianie stanowiska Polski, Jugosławii oraz Węgier w sprawach ogólno-europejskich.

Z drugiej strony barykady należy postawić p. Genowefę Tabouis, która zdołał już przeniknąć wszystkie tajniki marsz. Goeringa z marsz. Balbo. Wbrew pogłoskom, które rozeszły się w Paryżu na temat ostrzeżeń gen. Balbo, radzącego Niemcom umiar, wie p. Tabouis o najtajniejszych szczegółach wspólnej strategii niemiecko-wł skiej. Marsz. Balbo miałby w Trypolitanii zawojować francuską Afrykę Półn.; Włochy i Niemcy rozdzieliłyby swe sfery działań wojennych w Europie, rzucając się błyskawicznie na „państwa demokratyczne", do których autorka zalicza również — Rosję sowiecką.

Stany Zjednoczone postąpią tak, jak w roku 1914 postąpiła Anglia

Londyn, 20. 8. (I.

Po onegdajszej deklaracji sekretarza stanu Cordell Hulla, zwróconej przeciwko dyktaturom, zagrażającym pokojowi świata, ostre potępienie przez Rooseevlta brutalności i prześladowań, popełnianych przez reżimy totalne, uważa się za jeszcze jeden krok dalej na drodze do zbliżenia między Ameryką a Anglią i Francją.

W kołach dyplomatycznych zwraca się uwagę, że dziś, gdy Anglia stała się niemal częścią kontynentu, Stany Zjednoczone zajmują mniej więcej to stanowisko, jakie w stosunku do Europy zajmowała Anglia w r. 1914 i, aczkolwiek nie wiążą się żadnymi f'rmalnymi zobowiązaniami, wystąpią na wypadek zagrożenia Anglii i Francji tak, jak w r. 1914 postąpiła Anglia wobec zagrożenia Belgii i Francji.

Terror hitlerowski na Pomorzu wobec Niemców - obywateli polskich

Toruń, 20. 8. Na całym obszarze Pomorza daje się zaobserwować niezwykle intensywna akcja niemieckich organizacyj narodowo-socjalistycznych, które dosłownie urządzają „polowanie" na nie zrzeszonych jeszcze w hitlerowskich związkach Niemców — obywateli polskich. Już obecnie ogłoszono, iż w najbliższym czasie rozpocznie swą działalność „pomoc zimowa" (Winterhilfe), przy czym niemieckie organizacje w Toruniu rozsyłają masowo, zwłaszcza do bezrobotnych Niemców i pol-Niemców szczegółowe prospekty, wyliczające świadczenia w odzieży, w obuwiu, żywności, węglu i gotówce, jakie w roku bieżącym otrzymają ci, którzy się zapiszą na listy pomocy zimowej niemieckich komitetów. Niezależnie od prospektów rozsyłane są również listy prywatne z obietnicami najwydatniejszej pomocy i znalezienia pracy.

Wszystkim, którzy na podstawie tych nęcących obietnic zgłaszają się do biur komitetów, stawia się tylko jeden warunek... zapisania się na członków „Jungdeutsche Partei" (hitlerowska organizacja w Polsce). Należy przy tym podkreślić, że komitety pomocy, na których czele stoją przeważnie młodzi pastorzy niemieccy, dysponują olbrzymimi wprost sumami pieniężnymi, których pochodzenie nie budzi najmniejszych wątpliwości, zwłaszcza, że komitety nie organizują żadnych składek wśród ludności niemieckiej na Pomorzu.

Jednocześnie do Niemców nie należących do organizacyj hitlerowskich zgłaszają się akwizytorzy „Kattowitzer-Zeitung" lub „Oberschlesischer Kurier", proponując zaprenumerowanie jednego z tych pism. W razie odmowy stosuje się do „opornych" terror, polegający na wybijaniu szyb, niszczeniu towarów w sklepach, oraz bojkocie towarzyskim i społecznym.

Akcję terrorystyczną prowadzą głównie organizacje skautów niemieckich, będące niczym innym, jak ekspozyturą „Hitlerjugend" w Polsce, zorganizowane na podstawie statutów otrzymanych z Berlina.

Policja państwowa nie może temu przeciwdziałać, gdyż poszkodowani, w obawie o życie — nie meldują o aktach terrorystycznych, których ofiarą padli.

Katastrofie samochodowej ulegli członkowie chóru kozaków

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Koblencja, 20. 8. (R) Autobusem zdążającym do Ems, jechał chór Kozaków. Na jednym z zakrętów autobus wpadł na drzewo, rozbijając się doszczętnie. Spośród 40-tu pasażerów 10-ciu odniosło ciężkie rany, 13-tu lekkie.

BERNARD SINGER

Oda do wskaźnika

Nie warto wdawać się w dyskusję na temat liczebności opozycji w demonstracjach, które odbyły się 15-go sierpnia. Polska Ajencja Telegraficzna nie ponosi żadnej odpowiedzialności za cyfry, które zostały podane.

Nie należy również winić Pata, z powodu tekstu przemówienia sekretarza stanu dla spraw zagranicznych Cordella Hulla wygłoszonego w radio amerykańskim. Wszystko wynika z pośpiechu. Ajencja starała się jak najszybciej dostarczyć prasie tekstu przemówienia. Czyniła to słusznie. W okresie podejrzanych manewrów wojskowych ze strony Niemiec, naprężonej obserwacji ze strony Anglii głos ostrzeżenia z Waszyngtonu posiada szczególne znaczenie. Tak się jednak stało, że w pośpiechu Pat zgubił dużą część przemówienia Hulla. Zginęły te zdania, gdzie sekretarz stanu dla spraw zagranicznych apelował do państw totalnych, „aby uświadomiły sobie, że również dla tych narodów, których rządy wszystkie swe nadzieje pokładają w potędze oręża, staje się coraz bardziej jasne, że przytłaczająca większość ludzi na świecie zdecydowana jest żyć w warunkach, w których niema miejsca na anarchię i t. p."

Rzucone zostało więc ostrzeżenie pod adresem państw, należących do osi Rzym — Berlin. Nikt nie może przypuścić że daleko idąca kurtuazja wobec tych państw wpłynęła na zgubienie drugiej części przemówienia Hulla. Wszystko wynika z pośpiechu. Tylko dziwić się należy, dlaczego pisma francuskie, angielskie i czeskie umieściły tekst przemówienia o 24 godziny wcześniej niż prasa warszawska. Tak się jednak dzieje, że głos z Budapesztu, Rzymu lub innego miasta na osi dochodzi wcześniej, tekst nie ulega przeinaczeniu, nie giną ustępy przemówień, i wszystko jest w jak najlepszym porządku.

Można wprawdzie dowodzić, że nie zawsze przychodzą w porę wiadomości, nastroje i mody z Berlina. Dopiero po roku istnienia zdobył się Ozon na wyraźniejsze naśladowanie wzorów i przejmowanie pewnych przykładów, zastosowanych w sąsiednim państwie. Kilka dni temu udał się do Berlina szef propagandy węgierskiej, Anthal, dla zaznajomienia się z metodami pracy tej instytucji. Kto czyta uważniej tezy rady naczelnej Ozonu w sprawie upowszechnienia kultury, ten spostrzec się może, że powolutku, ale systematycznie dąży się wzorem węgierskim do przejęcia pewnych obyczajów i zasad.

Po zdobyciu wsi i miasta, po opanowaniu szeregów robotniczych, zwycięski Ozon sięga do radia, filmu, książki, prasy, teatru, plastyki muzyki i śpiewu. Tu będą czuwać komisarze obozu, by dzieło unarodowienia zostało doprowadzone do końca. Powstaną więc nowe posady, nowe stanowiska, a być może opracowane zostaną również projekty nowych ustaw, przypominające projekt ustawy o „uboju adwokatury"?

Unarodowienie radia w duchu tez Ozonu nasuwa wprawdzie różne refleksje. W liczbie abonentów znajduje się dość poważna ilość przedstawicieli mniejszości narodowych. Czy po dokonaniu dzieła unarodowienia, po uniemożliwieniu słuchaczom innych narodowości, a może i kierunków korzystania z „dobrodziejstw" radia, nie powstaną specjalne stacje, dla mniejszości narodowych?

Apetyty rosną. Wśród tez znajdują się również postulaty, dotyczące kontroli filmu, jak gdyby dotychczasowy nadzór był zbyt łagodny i liberalny.

Po wielu latach odżył projekt wprowadzenia urzędu, który istniał w okresie powstania Państwa Polskiego. Z inicjatywy pierwszego rządu ludowego powołane zostało ministerstwo kultury i sztuki. Po krótkim okresie istnienia ministerstwo przeistoczono w departament. Z biegiem czasu departament skurczył się do ram wydziału. Teraz Ozon uważa za wskazane skupienie całości spraw kulturalnych w jednym „ośrodku dyspozycyjnym". Czy ma to być przywrócenie ministerstwu kultury i sztuki, więc omal że nie „folksfrontowego dzieła", czy jest to jedynie przejęcie wzoru niemieckiego, względnie węgierskiego? Tak, czy owak otwierają się perspektywy dla nowych posad na placówkach kultury i sztuki, na wyjazdy zagranicę, dla studiowania wzorów.

Nie należy jednak przejmować się wydatkami. Byczo jest. Od kilku lat żyła Polska w błędzie. Obywatele mieli poczucie nędzy i biedy. Te błędy w rachunku sprostował B. W. w „Gazecie Polskiej". „Te błędy w rachunku, ten interesowny pesymizm, ten kompleks ubóstwa, irytujący u rzemieślnika, lub drobnego kupca stają się ciężką plagą i t. p.". Skargi rzemieślnika i drobnego kupca irytują bardzo autora artykułu. Zamiast krzyczeć hura, zamiast cieszyć się z sytuacji, płatnik podatkowy jest niezadowolony. A przecież sprawozdawca gospodarczy „Gazety Polskiej" przyniósł objawienie. Cała nędza, cała bieda wynika jedynie ze złego obliczenia. Instytut Badania Koniunktur źle zestawiał tablice. Według starych tablic wskaźnik w czerwcu roku bieżącego w zestawieniu ze wskaźnikiem roku 1928 wynosi 91,4. Według nowych obliczeń wynosi zaś on 120.5.

Wystarczyło jedynie nakazać Instytutowi zmiany metody obliczeń, a już zrobiło się lepiej. Według termometru Celzjusza notowano gorączkę według Reamura gorączka spadła. Fokus pocus i już jest dobrze. Można byłoby wprawdzie trawersować Wyspiańskiego i oświadczyć, ale „wskaźników nie szargać". Poco jednak walczyć z optymizmem.

Hymn radosnej twórczości, umieszczony w Gazecie Polskiej p. t. Błąd naprawiony i Błędy do naprawienia brzmi jak Oda do radości Schillera. Gdy wskaźnik rośnie, gdy jest coraz lepiej w życiu gospodarczym, a kryzys ekonomiczny jest gdzieś daleko za górami, za lasami, nie należy oszczędzać. Nowe wydatki, nowe urzędy powinny powstawać, jak grzyby po deszczu. Nowy wskaźnik otworzył tak szerokie horyzonty, że nie należy się hamować, że wolno bez oglądania się na konsekwencje uchwalać i wcielać w życie tezy ozonowe, tym bardziej, że import tych pomysłów nie wpłynie podobno na stan bilansu handlowego między Polską a Niemcami.

Statystyka zbawia kraj. W wykazach statystycznych Pata giną przedstawiciele opozycji w pochodach, w wykazach Instytutu Badania Koniunktur rośnie bogactwo kraju. Statystyka święci triumfy, sięga tam, gdzie wzrok nie sięga, przekreśla irytujące narzekania na ubóstwo i wprowadza w „rajską dziedzinę ułudy, kędy „wskaźnik" tworzy cudy... i obleka w nadziei złote malowidła".

—<>—

Trzęsienie ziemi w Ekwadorze

Buenos Aires, 20.8. Według otrzymanych tu wiadomości z Quite, wskutek gwałtownego trzęsienia ziemi zostały doszczętnie zburzone miasteczka Alangasi i El Tinge. Wszyscy mieszkańcy wymienionych miejscowości, zmuszeni byli wyemigrować do innych okolic. Ofiar w ludziach nie było.

Krwawe głosowanie na zebraniu studentów argentyńskich

Buenos Aires, 20. 8. (R) Słuchacze prawa na uniwersytecie w Cordoba postanowili przeprowadzić plebiscyt celem ustalenia, czy należy zmienić zarząd obecny związku słuchaczy prawa, którego członkom zarzucano wystąpienia antydemokratyczne. W chwili, kiedy rozpoczęło się głosowanie, doszło do bójki, przy czym padło kilkanaście strzałów. Jeden ze studentów zginął na miejscu. Dwóch ciężko rannych przewieziono do szpitala, gdzie walczą ze śmiercią. Sprawców strzelaniny nie zdołano na razie ustalić. Władze sądowo-śledcze prowadzą energiczne dochodzenie w tej sprawie. Krwawe zajście wywołało przygnębiające wrażenie w całym kraju.

Pogłoski o płk. Kocu i Jerzym Rutkowskim

Warszawa, 20. 8. (A) W kołach politycznych rozeszła się sensacyjna pogłoska, że Jerzy Rutkowski ma wkrótce wrócić do Z. M. P., tzn. do Ozonu. Informacje te łączą się z inną pogłoską, która jest obecnie szeroko kolportowana, a mianowicie, że wkrótce płk. Koc wróci do czynnego życia politycznego.

W związku z tymi pogłoskami warto wspomnieć, że wczoraj miała się odbyć w warszawskim sądzie grodzkim sprawa przeciwko członkowi ZPM Zygmuntowi Bandurskiemuż który podczas słynnego rozłamu ZMP udał się do lokalu Rutkowskiego, odnosząc tam aparat fotograficzny, maszynę do pisania i inne drobne przedmioty, które zostały zabrane po zdemolowaniu lokalu i zabraniu wspomnianych przedmiotów, nakazał je natychmiast zwrócić, a pozostawić jedynie archiwum związku. Polecenie mjr. Galinata wykonał Bandurski, który jednak został w lokalu ciężko pobity, tak że musiano go odwieźć do szpitala.

Wczoraj miała się odbyć sprawa o pobicie Bandurskiego, ale przed samą rozprawą strony się pogodziły, tak że proces został umorzony.

Dwunastoletnia dziewczynka — matką

Częstochowa, 20. 8. (H.) Przed kilku dniami wpłynęło do władz policyjnych doniesienie, złożone przez niejaką W. Oskarża ona pewnego fryzjera, zamieszkałego w tym samym co i ona domu (Barbary 17) o uwiedzenie swej 12-letniej córki, która w wyniku utrzymywanych stosunków z owym fryzjerem została matką jeszcze przed trzema miesiącami. Dziecko żyje i jest zupełnie normalne.

Fryzjer P., domniemany ojciec tego dziecięcia, miał podobno odmówić płacenia alimentów 12-letniej matce i z tego powodu rodzina jej złożyła skargę, będącą obecnie przedmiotem dochodzeń władz.

Fryzjer P. jest żonaty i ma dwoje dzieci.

WSPOMNIENIA Z DAWNEGO WIEDNIA

Spotkanie z Szöke Szakallem

X.

Dziwna rzecz: Ilekroć bawiłem w towarzystwie jakiegoś komika żydowskiego, tylekroć widziałem przed sobą — smutnego i pełnego bólu człowieka, cierpiącego na prawdziwy „Weltschmerz". Na ekranie, czy na scenie doprowadza widzów swą werwą, swym humorem do spazmatycznych wybuchów śmiechu, a w życiu prywatnym jest człowiekiem, który całą głębią swego dobrotliwego serca rozumie gehennę walk doczesnego życia — mimo swego pozornego beztroskiego humoru.

Przed kilku laty byliśmy w towarzystwie Chaplina w czasie jego wiedeńskiego pobytu. Bożyszcze tłumów całego świata, genialny komik, któremu wdzięcznym się jest za chwile serdecznego śmiechu — „prywatnie" również jest tylko cierpiącym człowiekiem, którego humor osłonięty jest grubą warstwą żydowskiego żalu i smutku. Nie jest więc dziwnym, że tematem rozmów Chaplina we Wiedniu, były sprawy dotyczące socjalnych urządzeń lub sprawy codziennych walk o byt i kawałek chleba. Tragizm herosów ekranu, jak Baur, czy Jannings może do głębi wstrząsnąć, ale jest tylko przeżyciem jednej chwili. Są bowiem inkarnacją jednego zdarzenia. Tragizm zaś genialnego komika jest przedłużeniem linii naszych własnych trosk i własnej nieporadności. Dlatego też komik, o ile jest artystą z bożej łaski, bardziej przemówić potrafi do serc tłumów całego świata, gdyż jest wcieleniem naszego własnego, często tragicznego komizmu całego życia...

Miły przypadek zetknął mnie swego czasu z jednym z najulubieńszych komików ekranu. Przy stole kawiarnianym wiedeńskiego hotelu Imperial siedział obok mnie jowialny, o charakterystycznej twarzy i złotawo - miedzianych włosach znakomity komik Szöke Szakall. Kto go nie zna? I kto nie wybuchał w kinie kaskadą śmiechu na widok tego nieporadnego a o głębokim sercu komika? Szöke Szakall opowiadał mi o pierwszych wrażeniach swych dziecięcych lat u swego dziadka Kalmena Grünwalda, który był swego czasu sławnym dekoratorem żydowskich świątyń prawie całej Europy. Opowiadał też o swych przeżyciach w charakterze... policyjnego reportera jednego z węgierskich dzienników. Zawód reportera sprowadził go do teatru — a teatr wywołał u niego chęć własnych sztuk i komedii. Życie samo dostarczało mu dosyć tematów... Podczas prób czytał sam młody autor niektóre części swej komedii. Ilekroć to się jednak zdarzyło — tylekroć rozlegał się śmiech zebranych artystów.

Początkowo gniewał go ten śmiech. Sądził, że to drwiny z autora. Ale ten śmiech był chwilą narodzin nowego komika, który się kiedyś miał stać ulubieńcem ekranu. Po zamieszkach powojennych na Węgrzech, przybywa Szöke Szakall do Wiednia. Nie zna języka niemieckiego, a jedynym co posiadał, był humor żydowski — smutny: z serca płynący. Zrozpaczony brakiem gotówki uczy się Szöke Szakall na pamięć jakiejś niemieckiej roli i występuje poraz pierwszy we Wiedniu — nie znając w ogóle niemieckiego języka. Brak pieniędzy do wszystkiego więc prowadzić może. Któżby wten czas z widzów mógł przypuścić, że ten artysta grający na wiedeńskiej scenie nie umie mówić po niemiecku, a tylko przyparty biedą wyuczył się na pamięć danej roli? Po długich jednak i mozolnych godzinach lekcji języka niemieckiego udaje się Szöke Szakall do Niemiec (oczywiście przedhitlerowskich) i tu „przeobraża" się w librecistę i znakomitego komika ekranu. Siedemdziesiąt pięć filmów z udziałem Szöke Szakalla zdobyły dla niego światowe uznanie. Czasem powtarza się historia jakiegoś życia: Szöke Szakall opuszcza hitlerowskie Niemcy i zostaje powołany do angielskiej produkcji filmowej. I znowu powtarza się wiedeńskie przeżycie. Nie umiejąc ani jednego angielskiego słowa uczy się znowu na pamięć swej roli — i angielski eksperyment się udaje. Dziś naturalnie po dwuletnich studiach mówi już doskonale po angielsku, a ostatni jego film londyński „Lilac Domino" cieszył się w Anglii niezwykłym powodzeniem. Powodzenie zaś jego polega na tym — jak mi powiedział — że komik musi mieć coś w sobie z całego człowieczeństwa i musi sercem przemawiać do serc ludzkich. Dlatego też znajdzie zrozumienie w każdym kraju świata. Serce bardziej znajduje zrozumienie, niż „obca" sztuka. Dlatego też — mówił mi Szöke Szakall — żydowski artysta najbardziej odpowiada swym z serca i z smutku płynącym komizmem.

Szöke Szakall wrócił był właśnie z Polski i opowiadał mi, że jest wprost złamany nędzą żydowską, jaką w niektórych miasteczkach widział. Z czego właściwie żyją tam te masy żydowskie? Na to pytanie nie mogłem dać odpowiedzi...

Wokoło oglądali spacerowicze znaną z ekranu twarz. Nie jeden uśmiechając się do artysty dziękował mu może w ten sposób za chwile radości, które temu komikowi zawdzięczał. Ale nie jeden by się dziwił, gdyby wiedział ile łez i bólu znajduje się na dnie śmiechu żydowskiego komika, którego całe życie jest często splotem tragikomicznych zdarzeń i przeżyć.

Dr JÓZEF FINKELSTEIN.

ZZA KULIS MONTE CARLO

Tajemnica „wygrywającego" Hiszpana

MONTE CARLO, w sierpniu.

W tych dniach zmarła w Lyonie Madame Jeanette Renard, która przed laty pełniła funkcję tajnej agentki na usługach zarządu kasyna w Mnte Carlo. Pani Renard była niezwykle zdolnym detektywem, największą sławę zaś osiągnęła demaskując w swoim czasie krupiera Camille Pelletier.

* * *

Już od wielu lat Camille Pelletier pełnił funkcje krupiera w salonach gry kasyna Monte Carlo. Odznaczał się niezwykłą urodą i reprezentacyjną postawą i nie było kobiety, któraby nie zwróciła nań uwagi. Gdy zawołał swe „Rienne va plus", a kulka zaczęła toczyć się wkoło, wówczas nie wszystkie niewiasty śledziły ruletkę, lecz niejedno spojrzenie skierowane było na pięknego urzędnika kasyna. Nie trwało długo, a monsieur Pelletier zyskał sobie przydomek „Apolla we fraku".

Piękny krupier jednakże zdawał się nie zwracać uwagi na swe wielbicielki. Skrupulatnie spełniał swe funkcje — istniała dlań tylko ruletka, a poza tym nic. Nikt go nigdy nie widział w towarzystwie kobiety i żadne o nim plotki na temat awantur miłosnych nie krążyły. Z godnością i spokojem spełniał codziennie swoje obowiązki, przy jego stole zaś nigdy nie dochodziło do żadnych scysji — monsieur Pelletier zasługiwał niewątpliwie na miano „króla krupierów".

Pewnego dnia rozeszły się w kasynie pogłoski, iż właśnie przy stole, przy którym urzędował Camille Pelletier, jakiś Hiszpan wygrywa olbrzymie sumy. Za każdym razem podwajał swoją stawkę i szczęście sprzyjało mu za każdym razem. Niekiedy tylko przegrywał mniejsze kwoty, gdy jednak obsadzał numer większą sumą, stale wygrywał. Jego szczęśliwymi cyframi były 19 i 26.

Fakty te wzbudziły podejrzenie zarządu kasyna. Polecono madame Renard, najlepszemu detektywowi kasyna, by zbadała dokładnie sprawę przy podejrzanym stole. Agentka jednakże na razie nic szczególnego wykryć nie mogła. Pozatym wydawało się nieprawdopodobne, by właśnie „król krupierów" miał coś wspólnego z jakimiś nieprawidłowymi machinacjami. Na nikogo z publiczności nie padło także podejrzenie, by mógł współdziałać ze szczęśliwym Hiszpanem.

Dyrekcja jednakże nie zadowoliła się wynikami śledztwa i poleciła swej agentce zainteresować się również życiem prywatnym Pelletiera. Okazało się wtedy, iż krupier utrzymuje stosunki z jakąś elegancką, młodą Hiszpanką, na którą wydaje olbrzymie sumy, przekraczające kilkakrotnie uposażenie urzędnika kasyna. Pelletiera poddano przesłuchaniu, nie mógł jednak udzielić zadowalających wyjaśnień o pochodzeniu olbrzymich sum, które wydawał. Zaaresztowano go, lecz i wtedy nie dowiedziano się niczego bliższego.

Ponieważ śledztwo nie wykazało żadnych oczywistych poszlak przeciwko krupierowi, madame Renard poddała ruletkę podejrzanego stołu mikroskopijnemu badaniu. Wynik był zdumiewający. Stwierdzono bowiem na płycie dwie nieznaczne nierówności, a mianowicie przy cyfrach 19 i 26. Istniała więc bezwątpienia możliwość dowol. kier. kulki na pola 19 i 26.

W obliczu tych niezbitych faktów, poddano Pelletiera ponownemu przesłuchaniu. Tym razem wyjaśnił on całą prawdę: Zeznał, iż przypadkowo zwrócił uwagę na właściwości przegródek 19 i 26. Z czasem nabył on takiej wprawy, że mógł odpowiednio pokierować kulką. Pieniądze istotnie potrzebne mu były dla swej przyjaciółki Hiszpan, który tak szczęśliwie grał przy jego stole, był bratem jego kochanki, zaś krupier współpracował z nim w ten sposób, iż za każdym razem nieznaczną mimiką twarzy dawał mu do zrozumienia, iż należy oczekiwać numeru 19 lub 26. Proceder ten przyniósł obydwu wspólnikm „wygraną" w wysokości 900 tysięcy franków, którą podzielili się do połowy.

AGATHA CHRISTIE

COPYRIGHT BY H. SONNENFELD, Kraków

KARTY NA STÓŁ

(MORDERSTWO PRZY BRIDŻU)

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD FR. BARTHÓWNY

48)

— Ona faktycznie była morderczynią — powiedział Battle. — Trzy morderstwa na sumieni, a gdyby było poszło po jej myśli, cztery.

— Nieprawdopodobne! — mruknął Dr. Roberts.

— Wcale nie — sprzeciwiła się powieściopisarka. — Zawsze ci najbardziej nieprawdobni są sprawcami. To widocznie w życiu jest dokładnie tak samo, jak w powieści kryminalnej.

— Co ten dzień wszystko przyniósł! — rzekł lekarz. — Najpierw list Mrs. Lorrimer. Więc to była mistyfikacja, co?

— Całkiem słusznie. Mistyfikacja w trzech egzemplarzach.

— Czy napisała także i do siebie jeden list?

— Naturalnie. Sfałszowanie było bardzo zręczne, rzeczoznawca nie był by w żadnym razie na to przyszedł, ale to było też zupełnie nieprawdopodobne, by w ogóle jakiś rzeczoznawca się zjawił. Wszystko przemawia za tym, że Mrs. Lorrimer popełniła samobójstwo.

Proszę wybaczyć moją ciekawość, Monsieur Poirot, ale co skłoniło pana do podejrzeń, że to nie było samobójstwo?

— Mała rozmówka z pokojówką na Cheyne Lane.

— Ona opowiedziała panu, że Anna Meredith była u Mrs. Lorrimer?

— Między innymi, również i to. Ale wie pan, ja już doszedłem do wniosku, kto dokonał morderstwa — zamordowania Shaitany, myślę. Mrs. Lorrimer tego nie uczyniła.

— Na jakiej podstawie nabrał pan podejrzeń w kierunku Miss Meredith?

Poirot podniósł rękę. — Małą chwileczkę. Proszę mi pozwolić wyjaśnić sprawę na mój sposób, to znaczy, oddzielić od siebie winnych i niewinnych. Mr. Shaitana nie został zamordowany przez Mrs. Lorrimer, ani też przez majora Desparda. I dziwnym trafem także nie przez Annę Meredith...

Nachylił się. Jego głos był miękki, jak kocie pomruki.

— Bo doktorze Roberts, p a n zamordował Mrs. Shaitanę. I pan zabił również Mrs. Lorrimer...

Milczenie trwało pełne trzy minuty. Potem zaśmiał się dr. Roberts. Był to śmiech, który groził.

— Czy pan zwariował, Monsieur Poirot? Nie zamordowałem Mrs Shaitany i nie mógłbym też był zamordować Mrs. Lorrimer. Drogi nadinspektorze, czemu pan na to pozwala?

— Proszę lepiej wysłuchać, co Monsieur Poirot ma do powiedzenia — odrzekł Battle spokojnie.

Poirot kontynuował: — Wiedziałem wprawdzie już od jakiegoś czasu, że pan — tylko pan — mógł był zamordować Shaitanę, wiedziałem jednak, że to było trudno udowodnić. Sprawa Mrs. Lorrimer przedstawiała się całkiem inaczej. — Nachylił się. — Tu nie idzie o czyste wnioski. Tu rzecz jest dużo prostsza, mamy naocznego świadka.

Lekarz umilkł. Oczy jego błyszczały. Później rzekł ostro: — Gadanina!

— Za pozwoleniem. Było bardzo wcześnie. Pan zagadał pokojówkę i pobiegł do pokoju Mrs. Lorrimer na górę, która na skutek środka nasennego jeszcze spała. Pan bluffował po raz drugi, udawał, jakoby pan poznał na pierwszy rzut oka, iż jest nieżywa! Posłał pan pokojówkę po koniak, ciepłą wodę i tak dalej. Później został pan sam w sypialni. Pokojówka rzuciła tylko jedno spojrzenie. I cóż dzieje się dalej?

— Może pan o tym nie wie doktorze Roberts, że większość firm zajmujących się czyszczeniem okien, zatrudnia już bardzo wcześnie swoich ludzi. Czyściciel przyszedł ze swoją drabiną, równocześnie z panem. Przystawił drabinę i zabrał się do roboty. Pierwsze okno, które zaczął czyścić, należało do sypialni Mrs. Lorrimer. Kiedy ujrzał, co się tam działo, zabrał się spiesznie do innego okna, ale przedtem jednak coś widział! Co, to niech nam sam opowie.

Lekkim krokiem przeszedł Poirot przez pokój, otworzył drzwi i zawołał: — Proszę wejść, Stephens.

Wszedł zażenowany, wielki, czerwonowłosy człowiek. W ręku trzymał firmową czapkę z napisem „Chelsea — Czyszczenie okien". Zmieszany obracał czapkę między palcami.

Poirot spytał: — Czy poznaje pan jednego z obecnych tutaj?

Czyściciel rozglądnął się dookoła, wskazał dziko głową na Dr. Robertsa i rzek. — Tego tu!

— Proszę opowiedzieć, kiedy go pan ostatnio widział i co robił.

— To było dziś rano. O ósmej u tej pani na Cheyne Lane. Zacząłem czyścić okno. Ta pani leżała w łóżku. Musiała być pewnie chora, Prawie obróciła głowę na poduszce. Myślałem, że ten pan jest doktorem. Podniósł jej rękaw i wbił jej coś do ramienia, mniej więcej tu. — Pokazał to. — Głowa opadła jej znowu na poduszkę. No, pomyślałem sobie, zabiorę się lepiej do innego okna, i uczyniłem też tak. Nie było w tym przecież nic złego?

— Wręcz przeciwnie, mój przyjacielu, to było wspaniałe — zapewniał Poirot. Potem zapytał spokojnie: — Eh bien, doktorze?

— Całkiem, całkiem niewinny orzeźwiający środek — jąkał się Dr. Roberts. — Ostatnia próba przywócenia jej świadomości. To jest niesłychane —

Poirot przerwał mu. — Orzeźwiający środek? N-Metyl-cyclo-hexenyl-metyl-malony-urea — rzek i z namaszczeniem cedził pojedyncze zgłoski. — Ogólnie zwany Evipanem. Służy przeważnie jako narkotyk przy małych operacjach. W większej ilości wprowadzony dożylnie, wywołuje natychmiast utratę świadomości. Bardzo niebezpieczny, jeżeli się go używa po Veronalu, lub innym jakiś preparacie w kwasie barditowym. Zauważyłem plamkę na ramieniu Mrs. Lorrimer, która pochodzi najwidoczniej z zastrzyku. Zwróciłem uwagę lekarzowi policyjnemu i obecność tego środka została stwierdzona ni miej ni więcej, tylko przez rzeczoznawcę z ramienia ministerstwa zdrowia.

— I przez to skręca pan kark — powiedział nadinspektor Battle. — Zamordowania Shaitany nie musimy dopiero udowadniać; poza tym w razie potrzeby możemy do każdego czasu wnieść skargę, o zamordowanie Karola Craddock, i przypuszczalnie także i jego żony.

Wymienienie tych dwu nazwisk dobiło Dr. Robertsa. Oparł się w fotelu. — Poddaję się! — rzekł. — Złapaliście mnie! Prawdopodobnie ten przebiegły pies Shaitana powiedział wam wszystko, zanim przyszliście na przyjęcie. A ja myślałem, że zatkałem mu usta.

— Ma pan to nie Shaitanie do zawdzięczenia — wyjaśnił Battle. — Ten zaszczyt należy się Monsieur Poirotowi.

Podszedł do drzwi. Dwaj posterunkowi weszli do pokoju i nadinspektor oświadczył, iż Dr. Roberts jest zaaresztowany. Kiedy drzwi się za nim zamknęły, rzekła Mrs. Oliver zadowolona, choć nie zbyt o prawdzie swych słów przekonana:

— Ja przecież zawsze mówiłam, że to on!

XXXI.

KARTY NA STÓŁ!

Nadeszła wielka chwila dla Hercula Poirot, wszystkie twarze zwróciły się ku niemu w napięciu.

— To bardzo uprzejmie z waszej strony — rzekł z uśmiechem. — Państwo przecież wiecie, jak chętnie wygłaszam takie przemówienia?

— Ten wypadek, był moim zdaniem jednym z najbardziej interesujących, jakie mi się kiedykolwiek zdarzyły. Nie mieliśmy dosłownie niczego, na czym by można się było oprzeć. Cztery osoby były obecne i jedna z nich musiała popełnić morderstwo, ale która? Nie było żadnych uchwytnych punktów zaczepienia, żadnych odcisków, żadnych obciążających dokumentów. Były tylko te cztery osoby — i karteczki bridżowe.

Przypominacie sobie państwo, że od samego początku iinteresowałem się nimi żywo. Te zapiski dały mi wszelkiego rodzaju wyjaśnienia co do osób, od których pochodziły. I nie tylko to. One dały mi bardzo cenną wskazówkę. Zauważyłem natychmiast przy trzecim robrze liczbę 1500 ponad kreską. Ta liczba mogła jedno tylko oznaczać, zapowiedzianego wielkiego szlema. Jeżeli ktoś zamierzał popełnić morderstwo w tak niezwykłych warunkach, a mianowicie podczas partii w bridża, narażał się na wielkie niebezpieczeństwo, z dwóch względów. Po pierwsze, że ofiara mogła wydać jakiś okrzyk, a po drugie, nawet gdyby to nie miało miejsca, mógł jeden z graczy w krytycznym momencie podnieść wzrok i stać się naocznym świadkiem morderstwo.

(C. d. n.)

Radio na dziś

Sobota, 20 sierpnia

Kraków; 1.15 „O murzynku Sambu i 4-ch łakomych tygrysach" obrazek dla dzieci młodszych w opr. Jerzego Lawięckiego; 15.45 Wiadomości gospodarcze; 16 Z Poznania Tanecznym krokiem od Tokaju do Balatonu; 16.45 „Groteskowe zabawy" pogadankę wygł. Henryk Olszewski; 17 Pogadanka aktualna; 17.10 Koncert chóru kameralnego pod dyr. Włodzimierza Ormickiego; 17.50 Odczytanie programu na dzień następny; 17.55 Wiadomości bieżące; 18 „Nasz program" 18.10 Koncert solistów. Wykonawcy: Krystyna Wyrobek-Roesnerowa (fort. i akomp.), Zdzisław Roesner (skrz.); 18.45 „Poronin w księdzie ubogich Jana Kasprowicza" kwadrans poetycki w opr. Marii Leszczyńskiej; 19 Ballady węgierskie Zoltan'a Kodaly'ego w wyk. Tatiany Nolier-Mazurkiewiczowej, akomp. Jadwiga Szamotulska; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Ludowa Kapela Feliksa Dzierżanowskiego i Jerzy Klimaszewski (przyśpiewki); 20 Z Torunia i Poznania: audycja dla Polaków zagranicą: 1) „O Chmielnińskich dzwonach" audycja dla dzieci w opr. Zofii Bogusławskiej, 2) Na odpuście, — audycja w opr. dr. Wandy Brzeskiej; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 Chwilka społeczna; 21.05 Lokalne wiadomości sportowe; 21.10 „Flis" opera w 1 akcie St. Moniuszki, transmisja z teatru na wyspie w Łazienkach Królewskich; 22.25 Wiadomości sportowe; 22.35 Muzyka lekka i taneczna z płyt; 23 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1)

16.45 Sygnał czasu, komunikaty. Program angielski: Muzyka lekka z płyt; 17.15 Program arabski; 19 PROGRAM HEBRAJSKI: „Hawdala" z płyt w wykonaniu E. Arona i chóru „Kol Zimra"; 19.25 Koncert utworów Arona, w programie melodie do psalmów i do pieśni Bialika; 19.50 Pogadanka dla matek; 20 Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, aktualia; 20.15 Program angielski, sygnał czasu, wiadomości bieżące; 20.30 Koncert utworów Lehmana i Offenbacha (płyty); 20.45 Potpouri z operetek Lehara w wykonaniu tercetu studia; 21.15 „Noce Harlemu" (płyty); 21.30 Muzyka taneczna; 21.45 Koniec programu.

*

18 BRUKSELA: Recital śpiewaczy; LONDYN REG.: Koncert ork.; OSLO: Koncert ork.; 18.20 BUDAPESZT: Muzyka cygańska; 18.30 LONDYN REG.: Muzyka rozrywkowa; SOFIA: Muzyka jazzowa; 18.40 TULUZA: Koncert . ork.; 18.45 SOFIA: Walce; WIEŻA EIFFLA: Koncert wokalny; 18.55 DROITWICH: Recital fortepianowy.

19 FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa; SOFIA: Muzyka popularna; WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów; 19.05 RYGA: Benefis ork. Koncert z plaży ryskiej; 19.15 LAHTI: Melodie operowe; TULUZA: Arie operetkowe; 19.20 FLORENCJA: Koncert chóru; RADIO ROMANIA: Koncert wokalny; 19.30 DROITWICH: Muzyka rozrywkowa; RZYM: Muzyka rozrywkowa; SZTOKHOLM: Dawna muzyka taneczna; 19.45 SOFIA: Recital fortepianowy Władysława Burkatha.

20 BRUKSELA: Koncert ork. DROITWICH: Music Hall; HILVERSUM: Lekki koncert ork.; LONDYN REG.: Koncert symfoniczny z Queen's Hallu. OSLO: „Opowieści Hoffmanna" — opera Offenbacha; 20.10 TALLIN: Recital śpiewaczy; 20.15 RADIO ROMANIA: Muzyka jazzowa; 20.30 FLORENCJA: Koncert symfoniczny; — KOPENHAGA: Muzyka duńska w wyk. ork. MEDIOLAN: Muzyka taneczna; RZYM: Muzyka rozrywkowa; 20.45 SZTOKHOLM: Kabaret.

21 DROITWICH: Koncert ork.; MEDIOLAN: „Parisina" — opera Mascagniego; RZYM: „la cita rosa" — opera Ranzata; 21.10 RADIO PARIS: Radiokabaret; 21.25 BUDAPESZT: Koncert ork. budapeszteńskiej; 21.30 LAHTI: Muzyka taneczna; 21.45 SOFIA: Muzyka lekka i taneczna; 21.50 FLORENCJA: Pieśni z tow fortepianu; PARIS PTT: Radiokabaret.

22 POSTE PARISIEN: Muzyka taneczna; 22.20 BELGRAD: Koncert ork.; DROITWICH: Sonaty na skrzypce i fortepian; KOPENHAGA: Muzyka orkiestrowa; 22.30 FLORENCJA: Muzyka taneczna; LONDYN REG.: Ameryka tańczy — muzyka taneczna z Ameryki; 22.50 BUDAPESZT Muzyka cygańska.

23 FLORENCJA: Muzyka taneczna; KOPENHAGA: Muzyka taneczna; LONDYN REG.: Muzyka taneczna w wyk. zespołu Cottona; RADIO PARISIEN: Muzyka taneczna; 23.15 TULUZA: Wesoła audycja.

Plażowe kostiumy na ulicach Paryża

Znakomity pisarz pociągnięty do odpowiedzialności za palenie opium

Liczba małżeństw zwiększy się we Francji o 100.000

Paryskie koła literackie mają sensację: znany pisarz Jean Cocteau będzie pociągnięty do odpowiedzialności karnej za palenie opium.

Incydent zdarzył się w Tulonie, mieście portowym, gdzie policja specjalnie ostro śledzi żeglarzy, przywożących opium z Dalekiego Wschodu. Od czasu do czasu tulońskie władze bezpieczeństwa wykrywają tajną palarnię. W mieście gdzie jest bardzo dużo palaczy opium, a specjalnie wśród oficerów marynarki, o takich sprawach mówi się półgłosem... Lecz depesza o tym, że Jean Cocteau palił opium w towarzystwie pewnego pisarza i dwóch młodych kobiet, dostała się do wszystkich gazet.

Cocteau zdenerwował się. Palenie opium we Francji nie jest prawnie karane, wolno ścigać tylko handlarzy narkotyków. W Paryżu dawno już pozostawiono w spokoju nielicznych narkomanów.

W Tulonie istnieją miejscowe prawa, dość surowe i na podstawie tych praw, autor „Byka na arenie" ma być oddany pod sąd.

Naturalnie żadnego procesu nie będzie... W gazetach podniosła się burza protestów. Cocteau, ulubieniec paryskich kół literackich, zajmuje we współczesnej literaturze francuskiej odosobnione, lecz poczesne miejsce. Na sądzie mógłby on powołać się na precedens historyczny: Beaudelaire nie ukrywał swej namiętności do palenia opium i nikomu nie przyszło na myśl karać go za to więzieniem. Istnieje nawet poważne przekonanie, że najlepsze swoje poematy Beaudelaire napisał pod wpływem opium... — Z tego nie wynika, że utalentowany poeta, czy pisarz, musi być koniecznie narkomanem. — Lecz o Cocteau można być spokojnym: nie będzie on siedział w więzieniu.

*

W sierpniu życie paryskie nie bfituje w sensacje i pojawienie się młodych kobiet w „shortach" na Montparnassie, odrazu stało się wielkim zdarzeniem.

Nie wszyscy paryscy artyści mogą sobie pozwolić na wyjazdy. Ludzie, cierpiący na chroniczny brak pieniędzy — a takich jest większość na Montparnassie — biorą słoneczne kąpiele na tarasie kawiarni „Rotonde", „Dome" lub „Coupole". Od rana na słońcu można tu zobaczyć kilka młodych niewiast, smarujących buzie jakąś maścią, dzięki której skóra ślicznie bronzowieje. Około południa pojawiają się osóbki w sandałach na bosych nóżkach, w płóciennych spodniach i marynarskich czapeczkach. Czują się one tak, jakby były na plaży morskiej. Żywią się sandwichami, kiełbaskami i kawą z rogalkiem, na Montparnassie można jeszcze żyć bardzo tanio, w każdym razie taniej, niż na Riwierze.

Pamiętam, jak kiedyś na Montparnassie pojawiła się pierwsza dama w letniej pyjamie... Obecnie nikt nawet nie zwraca uwagi na pyjamy. Młodziutkie kobietki w shortach spacerują po ulicach na Montparnassie i zadziwiają wszystkich swą „morską" opalenizną.

*

Wszystkie hotele we francuskich miejscowościach kuracyjnych są obecnie przepełnione. Według obliczeń administracji kolei żelaznych, w ubiegłą niedzielę — stolicę opuściło około miliona osób. W hotelach jest ciasno, głośno i niemiło. To też „Liga walki z hałasem" przedsięwzięła krucjatę przeciwko tym którzy naruszają spokój ogólny.

Dotychczas w licznych hotelach francuskich można było znaleźć na korytarzach następujące ogłoszenia:

— Jeśli chcesz wypocząć — szanuj spokój twego sąsiada.

Teraz Liga wydrukowała nowe plakaty. Gdy wchodzicie do numeru, czytacie następujący list, umieszczony na ścianie:

— Drogi sąsiedzie!

Sądzę, że z przyjemnością przyjmie Pan do wiadomości, iż jestem członkiem „Ligi walki z hałasem". W tym charakterze zobowiązałem się, że nie uczynię nic, co mogłoby zakłócić Pański wypoczynek lub sen: nie będę głośno rozmawiał, ani stukał drzwiami, nie będę rzucał obuwia na podłogę, ani gwizdał itd.

Być może, że zechce Pan odwdzięczyć mi się tym samym? Tylko w takim wypadku będziemy mogli obaj należycie wypocząć. Spokojnej nocy. Pozdrawiam Pana po przyjacielsku.

Pański sąsiad,
członek „Ligi walki z hałasem".

Plakat ten nie tylko cieszy się u mieszkańców wielkim powodzeniem, ale i osiąga zamierzony cel.

*

Kto mógłby przypuszczać, że 50.000 młodych Francuzów i Francuzek nie może się połączyć węzłem małżeńskim tylko dlatego, że nie mają za co wynająć mieszkania i kupić niezbędnych mebli?

Tak, w każdym razie, twierdzi poseł Saint Juste, autor projektów prawnych o „pomocy" dla młodożeńców. Pomoc taka istnieje we Włoszech, w Niemczech i w wielu innych krajach. Saint Juste miał nadzieję, że rząd zrealizuje coś podobnego i wyda odpowiedni dekret. Niestety całkiem o tym zapomniano. Dopiero jesienią odpowiedni projekt przejdzie przez parlament. Młodożeńcy otrzymywać będą bezprocentową pożyczkę w sumie 5 lub 10 tysięcy franków, która ma być spłacana po 30—60 franków miesięcznie. Przykład Włoch i Niemiec wykazał, że dzięki tej reformie liczba małżeństw znacznie wzrosła.

We Francji, gdzie ilość narodzin się zmniejsza, prawie nic się nie robi dla zwiększenia liczby małżeństw i dla rodzin o licznym potomstwie. Ojciec trojga dzieci płaci tyle podatków, co i para, żyjąca w związku pozamałżeńskim, a to napewno nie wpływa na zwiększenie ilości małżeństw... Jeśli wierzyć posłowi Saint Juste, to w ciągu roku, po wprowadzeniu tej reformy, we Francji będzie o 100.000 małżeństw więcej, niż dotychczas i... o wiele więcej dzieci.

E. S.

CZYTELNIKU!

Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia — podziel się z Redakcją. Telefon 136-89.

Dotkliwy cios wymierzony propagandzie hitlerowskiej w Ameryce

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika Wieczornego")

NOWY JORK, w sierpniu

Sensacje dnia

Gdyby nie lot amerykańskiego milionera Howarda Hughesa dookoła świata, gdyby nie śmierć sędziego najwyższego Cardoza i cały szereg innych bieżących bardzo ważnych spraw — gazety amerykańskie byłyby pełne szczegółów o aresztowaniu przywódców związku hitlerowskiego, którzy szerzyli bezwstydną propagandę nazistyczną w krajach Ameryki. Krok ten, na który władze się zdecydowały, ma znaczenie symboliczne. Wreszcie przekonano się, że Ameryka nie pozwoli działać na swoim terytorium prowokatorom nazistycznym. Fakt zaaresztowania zdarzył się wprawdzie w Nowym Jorku lub jak to hitlerowcy złośliwie mówią, „Jew - Yorku" lecz odbił on się głośnym echem w całej Ameryce. Hitlerowcy w końcu przekonali się, że Nowy Jork to nie Berlin, a Chicago — nie Monachium.

Long Island ogniskiem propagandy nazistycznej

Agitatorzy hitlerowscy [illegible] swoją działalność głównie w małych miasteczkach, skupionych w Long Island, Brooklynie itd. Agitacja, która ostatnimi czasy przybrała formy wprost zastraszające, została zahamowana, i to oficjalnie, przez władze. Członkowie związku którzy szczycą się dumnie swoim pochodzeniem amerykańskim, propagują hitleryzm. Aż do tej chwili działalność ta miała charakter ściśle konspiracyjny. Dopiero ostatnio Związek (Bund) zupełnie jawnie i bez ogródek podsycał nienawiść do Żydów. Zdarzały się nawet wypadki, że wylepiano na sklepach kartki z napisem: „nie kupuj u Żyda". Prezes związku oświadczył pod czas śledztwa, że Żydzi zajmują cały szereg stanowisk rządowych, należy więc ich siłą usunąć. „Hitleryzm — powiedział — stanie się błogosławieństwem dla Stanów Zjednoczonych"...

Władze mają głos

Ta propaganda antyżydowska nie uszła oczywiście uwadze władz. Rozpoczęto dochodzenia. Głośna afera szpiegowska i ucieczka dra Griffla do Niemiec dopełniła miary. Mieszkańcy Nowego Jorku, którzy tysiącznymi węzłami związani są z ludnością żydowską, nie są podatni na wpływy hitlerowskie. Teoria ras nie ma tutaj najmniejszego powodzenia. W gazetach nie ma cenzury i Ameryka nie dokładnie są poinformowani o tym co dzieje się w Niemczech i w Austrii. Pamiętają oni, jak to Żydzi dzielnie walczyli w Ameryce i brali żywy udział w rozbudowie kraju.

Podczas śledztwa okazało się, że obóz letni „Siegfrid" w Long Island jest gniazdem hitleryzmu. Jeden z głównych oskarżycieli Roy Manhan, uczestnik wojny światowej zaznaczył na samym wstępie, że nie jest Żydem, jakkolwiek hitlerowcy go o to posądzają, a wszyscy świadkowie są najczystszej krwi aryjczykami, oczywiście amerykańskie go pochodzenia...

Akt oskarżenia

Prowokatorów nazistycznych oskarżono nie o hitleryzm, gdyż w Ameryce nikogo nie oskarża się o wyznawaną przez niego ideologię, lecz o to, że członkowie nielegalnego związku hitlerowskiego nie zarejestrowali się u odpowiednich władz. Podczas rozprawy, która trwała 4 dni, wyszło na jaw całe mnóstwo ciekawych szczegółów. Charakterystycznym jest, że jednym ze świadków obrony był członek oddziałów szturmowych, który uciekł z Niemiec, a teraz jako obywatel amerykański szerzył hitleryzm.

Przemówienie prokuratora

Przemówienie prokuratora Lindseya Henry'ego było jednym wielkim oskarżeniem przeciwko hitleryzmowi. M. in. powiedział on: „Hitler jest zaciekłym wrogiem Ameryki, dąży do zniszczenia ludzkości i demokracji. Oskarżeni twierdzą, że oddają usługi dwom państwom. Nie można jednak równocześnie pracować dla obu państw. Przysięga złożona Hitlerowi wyklucza możliwość uczestniczenia w pokojowej pracy Stanów Zjednoczonych. Należy cały ten ruch nielegalny zupełnie unicestwić. Gdyby ktoś przed trzema laty doniósł mi o szczegółach tej całej afery, nie dałbym temu wiary"...

Wyrok

Sędziowie przysięgli, wśród których nie znajdował się ani jeden Żyd, udali się na 15-to minutową naradę i wydali wyrok obciążający. Główny przywódca związku hitlerowskiego skazany został na rok więzienia i grzywnę w wysokości 500 dolarów. W stosunku do reszty oskarżonych wyroku na razie nie ogłoszono, jednak każdy z nich znajduje się na wolności za kaucją tysiąca dolarów. Na cały obóz w Long Island nałożono grzywnę w wysokości 10.000 dolarów. Jeżeli grzywna ta nie zostanie uiszczona w ciągu 10-ciu dni, obóz znajdzie się pod ścisłą kontrolą władz.

Wyrok ten wzbudził sensację we wszystkich krajach Stanów Zjednoczonych. Stanowi on precedens dla innych, podobnych procesów. Propagandzie hitlerowskiej w Ameryce wymierzono cios doktliwy. Zwolennicy Hitlera z całą zuchwałością potępiają wyrok. Surowość wyroku przypisują oczywiście temu, że był to trybunał „przekupiony" przez Żydów.

P. Naw

HAREM na dnie MORZA

Szkielety w skórzanych workach, obciążonych kamieniami

STAMBUŁ, w sierpniu.

Już przed kilku laty nurkowie, zatrudnieni przy pracach nad wybrzeżem Złotego Rogu, wydostali z dna morskiego szereg szkieletów. Turecka opinia publiczna nie przywiązywała wówczas do tego większej wagi. Przypuszczano, że są to szkielety ludzi, którzy utonęli w morzu i od dziesiątków lat leżały w wodzie. W roku bieżącym jednak, podczas poważniejszych prac regulacyjnych nad Bosforem, wykryto znów kości ludzkie, których pochodzenia początkowo nie umiano wytłumaczyć. Ręce szkieletów były u większości związane na grzbiecie, w wielu wypadkach szkielety tkwiły jeszcze w skórzanych workach, w których znajdowały się poza tym ciężkie kamienie. Nie ulegało więc wątpliwości, że ma się do czynienia ze zbrodnią na szeroką skalę, której ofiary znaleziono obecnie na dnie morza.

Przypuszczenie to zostało w międzyczasie potwierdzone przez wyniki badań, przeprowadzonych na szkieletach. Zwróciło szczególną uwagę, że w ogromnej większości szkielety te były szkieletami kobiet, których wiek w chwili śmierci wahał się między 20 a 40 rokiem życia. Dotychczas wydobyto 17 szkieletów. Czas, w ciągu którego leżały w wodzie, określony został na 25 do 50 lat. Trzeba więc było jedynie zbadać, czy pod koniec ubiegłego stulecia, lub na początku obecnego, nie została dokonana w Stambule (ówczesnym Konstantynopolu) większa zbrodnia, gdzie jeden lub kilku sprawców zgładziło i rzuciło do Bosforu conajmniej 17, a prawdopodobnie znacznie więcej kobiet i dziewcząt.

Poszukiwania w aktach tureckiej policji kryminalnej dawały tak długo wynik negatywny, dopóki nie przyszło komuś do głowy, że może ma się tu do czynienia z wypadkami, które swego czasu z pewnych względów nie były rejestrowane jako zbrodnie. Klucz do rozwiązania tej zagadki dostarczyły niezliczone pogłoski, które obiegały o życiu prywatnym ostatnich sułtanów. A autokraci, którzy władali Turcją, jak wiadomo, posiadali haremy. Haremy te charakteryzował jeden dziwny moment. Nie było dla nikogo tajemnicą, że sułtan od czasu do czasu usuwał z haremu jakąś kobietę. Nazywało się wówczas, że została ona wyprawiona do miejsca urodzenia, bogato wyposażona. Ale nigdy nikt nie spotkał kobiety, która ongiś należała do haremu. Natomiast podobno często obserwowano, iż w nocy zamaskowane postacie wychodziły z pawilonu kobiecego z workiem na plecach, który rzucali do Bosforu. Wprawdzie nie chce się wierzyć, aby sułtanowie pozbywali się kobiet, które im się znudziły, przy pomocy mordu, każąc następnie rzucać zwłoki do morza, jednakże przypuszczenie takie nie jest nieprawdopodobne. Należy sobie przypomnieć choćby Abdul Hamida, ostatniego spośród okrutnych, chorobliwie nieufnych sułtanów. Abdul Hamid, który nie ufał swemu najbliższemu otoczeniu, stale miał przy sobie „próbujących potrawy" i straż osobistą. Niewątpliwie nigdy nie pozwoliłby on byłej żonie czy nałożnicy wrócić do swej miejscowości rodzinnej, aby tam „wygadała" tajemnice państwowe i prywatne sułtana, o których słyszała w haremie. Istotnie zostały też dowiedzione poszczególne wypadki, kiedy Abdul Hamid kazał najzwyczajniej mordować swe żony.

Znalezione w Bosforze szkielety niewątpliwie tłumaczą, co się stało ze zwłokami tych pomordowanych odalisek.

Natomiast znalezione szkielety nie dadzą zupełnie odpowiedzi na pytanie, ile kobiet i mężczyzn znalazło swój ostatni spoczynek na dnie morza. Było ich niewątpliwie znacznie więcej niż 17, jeśli sobie uprzytomnimy, że prądy w cieśninach i woda morska w ciągu ubiegłych dziesięcioleci miały dość czasu, aby zatrzeć wszelki ślad wielu zbrodni, popełnionych przez sułtanów. Z drugiej strony jest dowiedzione, iż również mężczyźni — służba pałacowa, urzędnicy, którzy popadli w niełaskę, oraz eunuchowie, którzy zawiedli zaufanie, bez pardonu byli mordowani i wrzucani do Bosforu. Jest więc prawdopodobne, że na dnie morskim pod Stambułem kryją się jeszcze inne straszliwe tajemnice i że spoczywa tam w workach skórzanych, obciążonych kamieniami, jeszcze wiele kobiet, które dawniej rozpalały fantazję poetów, opisujących cuda haremów sułtańskich, wraz z eunuchami, którzy je ongiś strzegli.



— a to pan zna?

Złe sumienie

Leje strumieniami.

Piotr widzi przed sobą jakiegoś pana, który wydaje mu się bardzo podobny do jego przyjaciela.

Podbiega do niego klepie go przyjaźnie po ramieniu i mówi:

— No, przyjacielu, dawaj szybko parasol.

Zmieszany spogląda na niego obcy człowiek, daje mu parasol i jąka się zakłopotany:

— Bardzo przepraszam, nie wiedziałem, że on należy do pana.

Odpowiedź

— Tak, miałem taką brodę, jak pańska, ale kiedy stwierdziłem, jak w niej wyglądam, dałem ją sobie ściąć.

— Owszem, ja miałem taką twarz, jak pańska i kiedy stwierdziłem, że nie mogę jej kazać ściąć, zapuściłem sobie brodę.

Made in U. S. A.

W Central-Parku w Nowym Jorku bawią się dwaj mali chłopcy.

— A więc zadowolony jesteś ze swego nowego tatusia?

— O tak! Jest bardzo dobry! Już dwa razy był z nami w kinie, co wieczór przynosi nam cukierki...

— Hm... to widocznie musiał zmienić się. W zeszłym roku, kiedy był naszym tatusiem, był nie do zniesienia!

Brutto i netto

— Nie rozumiem, w jaki sposób ze swej pensyjki urzędniczej mogłeś sobie pozwolić na kupno auta?

— Wyobraź sobie, kasjer przez pomyłkę wypłacił mi pensję bez żadnych potrąceń!

Niekompetencja

— Co pan sądzi o obecnej międzynarodowej sytuacji politycznej?

— Pan wybaczy, ale ja nie jestem psychiatrą!

Podróż w czasie

— W jakiej epoce pragnąłby pan żyć najchętniej? — spytał ostatnio pewien dziennikarz Bernarda Shawa.

— Za czasów cesarstwa we Francji! — odparł G. B. S. bez namysłu.

— Dlaczego? Był to przecież okres nieprzerwanych wojen!

— Tak, ale wtedy tylko j e d e n człowiek uważał się za Napoleona.

Marzenie

Szef G. P. U., Jeżow, czyta w podręczniku geograficznym opis słynnego muru chińskiego.

— Ach, — wzdycha, — jaką wspaniałą egzekucję można by urządzić pod takim murem!

Definicja

— Co to jest paradoks?

— Gdy matematyk żeni się z n i e o b l i c z a l n ą kobietą!

Jubileusz królewski w Holandii



Z początkiem przyszłego miesiąca obchodzić będzie Holandia jubileusz 40-lecia rządów królowej Wilhelminy. Dziesięć lat liczyła zaledwie dzisiejsza królowa, gdy w r. 1890 wstąpiła na tron po śmierci swego ojca, Wilhelma III., dopiero jednak w r. 1898, po osiągnięciu pełnoletniości, przejęła władzę królewską z rąk regentki, ktolowej-wdowy Emmy. Jubileusz królowej Wilhelminy obchodzony będzie w całym kraju niezwykle uroczyście. — Na zdjęciu naszym królowa-jubilatka w chwili gdy wsiada do swego samochodu.

Jeszcze jedna ofiara hazardu i totalizatora

Warszawa 20. 8. Echa „wiosennego sezonu wyścigowego" rozbrzmiewały wczoraj na sali sądowej. Rozbrzmiewały żałośnie w smutnych zeznaniach b. buchaltera urzędu kontroli długów państwa Kazimierza Olbrachta, oskarżonego o przywłaszczenie 13 tysięcy złotych.

Olbracht był człowiekiem opanowanym przez hazard. Grał wysoko w karty i pasjonował się wyścigami. Ta ostatnia namiętność sprawiła, że zaczął sięgać po pieniądze, które znajdowały się pod jego kontrolą. Po pierwszej przegranej chciał się odegrać, brał więc znów pieniądze z kasy i tak sieć, którą sam stworzył, zaczęła go oplatać. Gdy manco wynosiło już 13 tysięcy zł. nie widząc żadnego wyjścia, Olbracht sam zgłosił się do prokuratora, przyznając się do winy.

Aresztowano go i wczoraj sprowadzony z więzienia stanął przed Sądem Okręgowym. Wobec przyznania się oskarżonego do winy, Sąd nie badał świadków i po przeprowadzonej rozprawie wydał wyrok, skazujący defraudanta na 3 lata więzienia.

Z MODY

W przede dniu jesieni

Linia sylwetki najwyraźniej dąży ku przeobrażeniu. Nowe kolekcje są tego wymownym potwierdzeniem. Modny płaszcz na popołudnie ma dołem lekki klosz i wyraźnie przerzuca się ponad wąski paseczek. Stan pozostaje nadal w miejscu naturalnym. Niektóre modele mają tę inowację tylko z tyłu, z przodu pozostają gładkie. Dla pań małego wzrostu i słusznej tuszy taki fason to klęska. Nowe modele wełnianych sukienek wykazują również rozbrat z prostą linią. Ramion poszerzanych nie widać już wcale. Rękaw wszywa się w naturalnym miejscy. Tyle tylko, że się go marszczy w nasadzie. Rękaw jesiennej sukni jest długi i kończy się w przegubie dłoni mankietem, dość sztywnym i zdecydowanym w kroju. Wieczorowe stroje na pierwsze zebrania towarzyskie po powrocie z wywczasów są wyraźną reminiscencją z epoki cesarzowej Eugenii, naprzemian z epoką Wiktoriańską.

Na konkursie elegancji w Paryżu, gdzie ścierają się rokrocznie ambicje największych paryskich domów mody, pierwszą nagrodę otrzymała balowa toaleta z czarnej tafty obszyta dołem kaskadami falban s białego tiulu. Modelka prezentująca ten strój miała obnażone ramiona i nosiła zsuniętą na czoło „kapotkę". Maleńka parasoleczka na długiej lasce wskrzeszała wspomnienie z czasów II Cesarstwa. Modną inowacją są również długie futrzane szale, tak zwane „Wiktoryjki". Wiktoryjka z nurków, zakończona frendzlą z ich ogonków — to najmodniejsze uzupełnienie kostiumu, lub wełnianej sukni spacerowej. Takie szale wyrugują prawdopodobnie ulubione dotychczas bolerka, które występowały nagminnie. Noszono je przed południem w jasnych kolorach, popołudniu z ciemnej koronki, a wieczorem z drogich futer. Nawet na plaży nie obchodziło się bez bolerek. Noszono je do długich spodni, do shortów i do sukien plażowych. Obok szali futrzanych z płaskich futer i niezliczonych kombinacji przeróżnych ogonków widzimy nadal lisy. Ale na pierwszy plan wysunie się tym razem biały lis.

Landin prezentuje na wspomnianej wyżej rewii elegancji czarny kostium przybrany zamiast kołnierza dwiema dużymi kulami z białego lisa. Także czarny płaszcz tej samej firmy ma na plecach kapiszon z białych gronostai. Biały trzyćwierciowy płaszcz przybiera Worth kolosalnymi kieszeniami z kraty wykonanej z gronostajowych ogonków. Ten efektowny płaszcz ma skromny oficerski kołnierzyk z materiału.

Modną tkaniną jesienną jest miękka, puszysta, aksamitna w dotknięciu wełna. Spotykamy tkaniny tak zwane „zamszowe". Wełniane krepy, te, które idą na męskie fraki, będą ulubionym materiałem tej zimy. Kolory jak zwykle jesienią, rdzawe, zielone, bronzowe i złociste. Modystki opowiadają sobie o czarnym cylinderku przybranym białymi strusimi piurami, tym, który na wyścigach w Ascot zdobił główkę księżny Kentu — Maryny. Czyli że, reasumując to wszystko, mamy przed sobą dokładną kopię stylu secesji z 1900 — 1905 r. Tego samego stylu, który do niedawna tak bezlitośnie wyszydzano przy każdej okazji. W Anglii nosi się w tym roku mnóstwo wąskich valenciennes. W jednej z lóż w Ascot siedziała dama w czarnej tualecie składającej się z gładkiej, długiej spódnicy i czarnego stanika naszywanego naukos w dwucentymetrowych odstępach wąskimi kremowymi valenciennes. Popularna aktorka nosiła blado-różową tualetę, przybraną kratami z czarnego i różowego tiulu.

CELINE

KRAKÓW wczoraj i dziś

Przygotowanie telekomunikacyjne do Narciarskich Mistrzostw Swiata w Zakopanem

Narciarskie Mistrzostwa Świata oprócz imprezy sportowej stanowią także wielką imprezę turystyczną, dającą się porównać do wystaw międzynarodowych, i stają się okazją do licznego zjazdu turystów różnych krajów. Zakopane jednakże na zjazd taki pod wielu względami nie było dotąd dostatecznie przygotowane. Toteż Komitet Organizacyjny Zawodów już od szeregu miesięcy bądź to bezpośrednio wprowadza, bądź to zabiega u odpowiednich czynników o wprowadzenie niezbędnych ulepszeń w wyposażeniu Zakopanego jako uzdrowiska. Już wielokrotnie mieliśmy sposobność donosić o rozległej akcji inwestycyjnej na terenie Zakopanego: w postaci modernizacji ulic, budowy nowych dróg, kolei górskiej na Gubałówkę, wzorowego hotelu turystycznego na Kalatówkach, przebudowy toru i dworca kolejowego, tak, by mogły podołać zwiększonym wymaganiom etc. Wszystkie te prace są już w pełnym toku, a wiele z nich nawet na ukończeniu.

Wśród całego tego zespołu zagadnień na pierwsze miejsce wysuwa się jednakże niedostateczność obecnego systemu obsługi telekomunikacyjnej Zakopanego.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów w pełnym zrozumieniu znaczenia Mistrzostw Świata dla gospodarki turystycznej przyszło poczynaniom Komitetu Organizacyjnego w tej dziedzinie z daleko idącą pomocą. Na czas zawodów wprowadzi się cały szereg urządzeń o charakterze tymczasowym, takich, jak np lotne urzędy pocztowe w specjalnych autobusach lub instytucja zbliżona do poczty perenowej. Zostanie tak że zwiększona do 20 par liczba obwodów telefonicznych Kraków — Zakopane, oraz stworzona cała sieć telefoniczna do obsługi terenu zawodów.

Niektóre z tych inwestycyj będą miały charakter trwały i pozostaną jako wkład w urządzenie Zakopanego jako zdrojowiska.

W szczególności trudne są do spełnienia postulaty radia, które musi mieć do własnej dyspozycji cały szereg urządzeń. Onegdaj odbyła się w Zakopanem próba transmisyj radiowych, która dała pomyślne rezultaty. Przy tej sposobności omówiono także szczegółowo z przedstawicielami zainteresowanych czynników szczegóły techniczne obsługi telekomunikacyjnej terenu zawodów.

Z wysokości 20 metrów runęło auto do stawu

5 osób ciężko rannych

Samochód osobowy, kierowany przez inż. Witolda Pawłowskiego, jadąc z nadmierną szybkością przełamał we wsi Jaworze Górne poręcz na moście nad Wisłoką i z wysokości 20 m. runął do stawu.

5 jadących osób odniosło poważne obrażenia: inż. Pawłowski, jego żona Maria, Andrzej i Wiesław Pawłowscy i Jan Nittribit. Pierwszej pomocy rannym udzielili Cyganie, koczujący nad Wisłoką. Samochód uległ zupełnemu rozbiciu.

KONKURS NA GODŁO ZAWODOW F. I. S.

Komitet Organizacyjny Narciarskich Mistrzostw Świata rozpisał konkurs otwarty na wyróżniające się walorami artystycznymi „godło" przyszłorocznych mistrzostw F. I. S. Będzie to emblemat zawodów powtarzający się na wszelkich publikacjach i papierach oficjalnych, a także odznakach i nagrodach wydawanych z okazji zawodów.

Godło to będzie również wykorzystane w propagandzie prowadzonej przez Komisję Reprezentacyjną Komitetu FIS akcji w sferach przemysłowych w celu uruchomienia okolicznościowej wytwórczości przemysłowej. Poszczególni przemysłowcy wyrazili bowiem gotowość wypuszczenia różnych przedmiotów codziennego użytku pod znakiem zawodów FIS. Będzie to stanowiło wykorzystanie ekonomiczne atutów propagandowych, które daje wielka impreza Narciarskich Mistrzostw Świata społeczeństwu polskiemu, i może ułatwić zdobycie rynków zagranicznych dla pewnych kategoryj wyrobów polskich przez stworzenie mody na przedmioty o charakterze polskim w sferach sportowych.

Zamknięcie konkursu nastąpi dnia 27-go sierpnia 1938 r. o godzinie 18-tej, przed którym to czasem wszystkie prace winny wpłynąć do Polskiego Związku Narciarskiego (Kraków, Piłsudskiego 13). Konkurs przewiduje pięć nagród: I. zł. 500.—, II. — zł. 200.—, III. — 150.—, IV. — 100.— i V. — 50.—

Jest t dalszy ważny etap w akcji propagandowej Zawodów po konkursie na afisz, który znajduje się już w druku.

Równocześnie Komisja Propagandy i Prasy Komitetu Organizacyjnego rozwija działalność zagranicą za pomocą polskich placówek dyplomatycznych i konsularnych oraz biur podróży, a przede wszystkim P. B. P. „Orbis", na terenie którego koncentruje się najważniejsza część akcji propagandowej.

TRAGICZNY WYPADEK CZŁONKA KOMITETU ORGANIZACYJNEGO RAIDU

W piątek w Grodnie, w czasie przejazdu zawodników, biorących udział w raidzie motocyklowym szlakiem Marszałka Piłsudskiego, wydarzył się tragiczny wypadek. Jeden z członków komitetu organizacyjnego raidu, znany na terenie Grodna i Wilna działacz sportowy kpt. Jerzy Gostkiewicz, jadąc motocyklem, wpadł na przejeżdżający autobus. Po przewiezieniu do szpitala miejscowego, okazało się, że kpt. Gostkiewicz odniósł b. poważne obrażenia czaszki oraz uległ złamaniu rąk i nóg, w wyniku których niebawem zmarł.

Żona w Tel Awiwie pozywa o alimenty męża w Otwocku

Warszawa 20. 8. Do wydziału cywilnego warszawskiego Sądu Okręgowego wpłynęła ciekawa sprawa o alimenty. Sprawę tę wytoczyła zamieszkała w Tel Awiwie Leja K. przeciwko swemu mężowi zamieszkałemu w Otwocku. Leja K. wyjechała do Palestyny wraz z dzieckiem i po pewnym czasie przyjechać miał również jej mąż, który jednak zmienił zamiary, pozostał w kraju i przestał się interesować żoną i dzieckiem. W tych warunkach żona za pośrednictwem adw. M. Frenk la wystąpiła ze sprawą o alimenty. Wobec tego że powódka znajdowała się w ciężkim położeniu materialnym pełnomocnik jej wystąpił o przyznanie jej prawa ubogich opierając się na świadectwie ubóstwa wystawionym przez Izbę Polsko - Palestyńską oraz na zaświadczeniu gminy w Tel Awiwie poświadczonym przez Konsula Generalnego RP. Sąd Okręgowy uznał dokumenty te za dostatecznie stwierdzające ubóstwo powódki i przyznał jej prawo ubogich w wytoczonym procesie.

Echa napadu rabunkowego na kupca żydowskiego w Tarnowie

Tarnów, 20. 8. Dnia 26 października 1937 p. Wolf Tememr kupiec w Tarnowie został napadnięty na ulicy Bernardyńskiej, przy czym sprawca uderzył dwukrotnie Temmera w głowę a następnie wyrwał mu teczkę, w której owego wieczoru znajdowały się tylko zapiski handlowe i dokumenty osobiste, a natomiast pieniądze niósł Temmer w wewnętrznej kieszeni marynarki. W czasie wzajemnego szamotania Temmer zdołał napastnikowi wyrwać młotek, którym został uderzony w głowę, napastnik zaś widząc ludzi nadchodzących na krzyk Temmera, zbiegł ze zrabowaną teczką.

W wyniku dochodzenia okazało się, że sprawcą powyższego napadu rozbójniczego był Jan Kikla, który rozpoznany został przez pokrzywdzonego Wolfa Temmera i przez innych świadków, w następstwie czego Kikla odpowiadał dn. 19 bm. przed Sądem okręgowym w Tarnowie za powyższy czyn rozbójniczy, a ponadto i za to, że 7 listopada 1937 w Tarnowie usiłował obrabować Annę Schlänger. Razem z tym oskarżonym odpowiadali także inni oskarżeni o cały szereg kradzieży. Oskarżeni do winy się nie przyznają mimo rozpoznania przez pokrzywdzonych, usiłując stworzyć alibi. Celem wezwania świadków rozprawa została odroczoną, przy czym na ławie oskarżonych zasiadło prócz Kikli jeszcze 11 oskarżonych należących do znanej szajki złodziejskiej, mającej na sumieniu liczne kradzieże.

—oo—

Pobił adwokata po przegranym procesie

Na rynku w Radymnie, niejaki Hołowicz napadł na adw. radnego miejskiego dr Arnolda Schnebauma zerwał z niego marynarkę i powaliwszy sil nym ciosem na ziemię, kilkakrotnie kopnął go w brzuch.

Powodem tej dzikiej zemsty był przegrany przez Hołowicza proces cywilny w którym stronę przeciwną zastępował adw. Schneebaum.

Napastnika ujęto i wkrótce stanie on przed sądem.

Bezpłatny przejazd w autobusach dla policji drogowej

Ministerstwo Komunikacji przyznało dla oficerów i szeregowych policji, funkcjonariuszów służby drogowej bezpłatny przejazd w autobusach P. K. P.

Z bezpłatnego przejazdu korzystać będą jedynie policjanci umundurowani, najwyżej dwu w każdym autobusie komunikacji międzymiastowej.

Strzałem „na wiwat" zabił kolegę

We wsi Nockowej, pow. Dębica, 20 letni Tadeusz Łącki, strzelając na wiwat, trafił do swego kolegi Wojciecha Dudy.

W drodze do szpitala w Tarnowie ofiara wypadku zmarła.

Zabójcę aresztowano.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Pat i Patachon w raju" i „Blaski i cienie kobiety".
APOLLO: „Dwaj mężowie pani Vicky" (Loretta Young i Tyrone Power).
ATLANTIC: „Człowiek, który żył dwa razy" (Ralf Bellamy, Maria Marsh) i „Lot straceńców" (Peter Lorie).
LOPP: „Warszawska Cytadela".
PŁOMIEŃ: „Ucieczka Tarzana" i „W obronie dziecka".
STELLA: „Pieśniarz Wiednia" i „Zamaskowany jeździec".
SZTUKA: „Ludzie Wisły".
UCIECHA: „Agentka H. 21" Erich v. Stroheim i in.) i „Złote kobietki".
WANDA: „Ślepy zaułek" (Silvia Sydney i inni).



Sensacyjny mecz pływacki Europa-Ameryka

W sobotę i niedzielę odbędzie się na olimpijskim stadionie pływackim w Berlinie sensacyjny mecz pływacki pomiędzy reprezentacjami kontynentu europejskiego i kontynentu amerykańskiego. Reprezentacje walczyć będą w następujących składach:

Sobota: 100 m. st. dow. Kees Heving (Holandia) Peter Fick (A)

200 m. st. klasycznym Balke (Niemcy) James Werson (A).

Trampolina Weiss (Niemcy) Al Patnick (Ameryka)

20 m. na wznak Schlauch (Niemcy) William Neunzig (A)

4 razy 100 m. st. dow. Hoving (Holandia) Dove (Anglia) Körösi (Węgry) Heibel (Niemcy). Ameryka: Fick, Hirose, Jaretz i Wolf.

400 m. st. dow. Björn Borg (Szwecja) Ralph Flanagan (A).

Niedziela: 100 m. st. klas. Balke (Niemcy) James Werson (A)

100 m. na wznak Schlauch (Niemcy) William Neunzig (A)

Skoki z wieży Weiss (Niemcy) Elbert Root

1500 m. st. dow. Borg (Szwecja) Ralph Flanagan (A)

4 razy 200 m. st. dow. Plath (Niemcy) Leivers (Anglia) Talli (Francja) i Borg (Szwecja) Ameryka: Flanagan, Jaretz, Wolf i Hirose.

Sztafeta 400 m. Schlauch, Balke, Hoving — Neunzig, Werson, Fick.

NIEDZIELA NA BOISKACH

W niedzielę odbędą się następujące ważniejsze imprezy sportowe:

W Warszawie

Na Stadionie Wojska Polskiego o 17-ej mecz ligowy Warszawianka — Wisła.

O mistrzostwo Ligi Okręgowej walczą: Fort Bema — PWATT (boisko AZS godz. 17), CWS-Skra (boisko miejskie godz. 17), Orkan-Starachowice (boisko Skry godz. 17) i Znicz-Okęcie (boisko Okęcia godz. 17).

W Wilanowie o 11-ej wyścig pływacki Wilanów-Warszawa. Meta przy Oficerskim Yacht klubie.

Na szosie pod Radzyminem przy słupie telegraficznym 319/28 o godz. 11-ej start do biegu Radzymin - Warszawa. Trasa długości 23 km. podzielona jest na 23 odcinki. Meta przy Grobie Nieznanego Żołnierza na Placu Marszałka Piłsudskiego.

W Józefowie nad Wisłą o godz. 10.30 zawody motorówek o mistrzostwo Polski, na dystansie 1 mili i 5 mil.

Poza tym odbędzie się propagandowy wyścig kolarski dookoła Pragi na dystansie 5 km. Start sprzed gmachu Państwowych Zakładów Tele i Radio-Technicznych o godz 9.30.

Na prowincji

W Łodzi — mecz o wejście do ligi Union Touring — Legia.

W Krakowie — mecz ligowy Cracovia — ŁKS

W Wielkich Hajdukach — mecz ligowy Ruch —Pogoń.

W Katowicach — mecz o wejście do ligi Dąb — Revera i ogólno-polskie zawody lekkoatletyczne.

W Sosnowcu — mecz o wejście do Ligi RKS Zagłębie — Unia.

W Poznaniu — mecz ligowy Warta — AKS i święto spotowe PPW w ramach którego rozegrane zostaną centralne zawody strzeleckie tej organizacji.

We Lwowie — mecz ligowy Czarni-Garbarnia i zakończenie meczu tenisowego Lwów — Zagrzeb.

W Wilnie — mecz ligowy Śmigły — Polonia i mecz półfinałowy piłki wodnej o wejście do ligi Legia Warszawa — Elektrit.

W Brześciu n/Bugiem — mecz o wejście do ligi Pogoń—PKS Łuck.

W Toruniu — mecz o wejście do ligi Gryf — Legia Poznań i otwarcie sezonu bokserskiego.

W Gdyni — mecz lekkoatletyczny Śląsk — Pomorze.

Za granicą

W Berlinie zakończenie meczu pływackiego Ameryka — Europa.

W Brooklinie — zakończenie międzystrefowego meczu o puchar Davisa Niemcy — Australia.

W Rotterdamie — trójmecz lekkoatletyczny Niemcy — Belgia — Holandia.

W Trieście — mecz bokserski Włochy — Węgry.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Dziś w sobotę odbędą się następujące ważniejsze imprezy sportowe:

W Warszawie nastąpi zakończenie motocyklowego raidu szlakiem Marszałka Piłsudskiego. Ostatni etap prowadzi z Wilna przez Grodno i Białystok do Warszawy, na trasie długości 464 km. Po raidzie odbędzie się próba szybkości na szosie pod Wilanowem.

We Lwowie — drugi dzień meczu tenisowego Lwów — Zagrzeb.

W Berlinie — pierwszy dzień meczu pływackiego Europa — Ameryka.

W Brooklinie — międzystrefowy mecz tenisowy Niemcy — Austrialia.

AUSTRALIA PROWADZI 2:0 Z NIEMCAMI

W Brooklinie rozpoczął się finałowy mecz międzystrefowy o puchar Davisa, pomiędzy mistrzem strefy europejskiej Niemcami i mistrzem strefy amerykańskiej Australią.

Pierwszego dnia Australijczycy odnieśli dwa zwycięstwa i prowadzą 2:0. Bromwich pokonał Henkla 6:2 6:3 6:3 a Quist wygrał z Metaxą 6:3 6:2 6:1.

LWOW PROWADZI 2:0 Z ZAGRZEBIEM

Hebda gromi Mitica, a Baworowski — Kovacsa

W piątek rozpoczął się we Lwowie międzynarodowy mecz tenisowy Zagrzeb—Lwów. Spotkanie rozgrywane jest systemem Daviscupowym i obejmuje w sumie pięć gier. Barw Zagrzebia bronią: Mitic i Kovacs, ze strony Lwowa grają: Hebda i Baworowski.

W piątek, w pierwszym dniu meczu, rozegrano dwie gry pojedyncze:

Baworowski wygrał z Kovacsem 6:3, 6:4, 6:2. Mecz ten stał na dość miernym poziomie. Jugosłowianie grali b. słabo, a Baworowski również zbytnio się nie wysilał, mając i tak zapewnione łatwe zwycięstwo.

Spotkanie Hebdy z Miticem miało przebieg zupełnie odmienny. Walka była bardzo zażarta, a szczególnie zacięty przebieg miał set pierwszy, który zakończył się zwycięstwem Hebdy 7:5. W dwóch następnych setach Hebda zagrał lepiej, wygrywając kolejno 6:2 i 6:0. W tym ostatnim secie Jugosłowianin po prostu nie odbił ani jednej piłki.

Po pierwszym dniu turnieju Lwów prowadzi 2:0. W sobotę rozegrana zostanie gra podwójna panów.

—oo—

Zawody bokserskie o mistrzostwo Śląska

W drugim meczu bokserskim o mistrzostwo Śląska drużyna I.K.B. Świętochłowice pokonała w Nowym Bytomiu miejscowy B. K. S. 8:6. W poszczególnych wagach wyniki były następujące:

W muszej — Przewdzink zremisował z Dziurą

W koguciej — Jarząbek wygrał walkowerem wskutek nadwagi przeciwnika.

W piórkowej — Rudzki wypunktował po ładnej walce Krawczyka.

W lekkiej — Pinta przegrał z Robakiem.

W półśredniej — Hertel zwyciężył Panderę.

W średniej — Piecha uległ Bańskiemu.

W półciężkiej — Burzik wygrał walkowerem z powodu niestawienia się przeciwnika.

Sznajder atakuje rekord polski w tyczce

W niedzielę odbędą się w Katowicach wielkie zawody lekkoatletyczne z udziałem wybitnych zawodników z całej Polski, startują między inn. Soldan, Zylewicz, Sznajder, Drozdowski, Rakoczy, Danielak, Chmiel, oraz znany bokser Piłat. Kulminacyjnym punktem zawodów będzie próba pobicia rekordu Polski w skoku o tyczce przez najlepszego obecnie tyczkarza Europy Sznajdra.

Ostatni mecz o puchar Europy Środkowej

W W dniach 26, 27 i 28 bm. odbędzie się w Zlinie ostatni mecz tenisowy o puchar Europy Środkowej pomiędzy Polską i Czechosłowacją. Składy obu tych drużyn nie sę jeszcze definitywnie ustalone. Czechosłowacja prawdopodobnie wystawi Menzla, Cejnara, Hechta i Drobny'ego w grach pojedynczych. a pary Menzel—Cejnar i Hecht—Drobny w grach podwójnych. Barw Polski bronić będą Tłoczyński, Hebda, Baworowski, i Spychała. Mecz ten zadecyduje, która z tych drużyn zajmie pierwsze miejsce w turnieju. W razie wyniku remisowego pierwsze miejsce przypadnie Polsce.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.